

Nie może mówić z córkami po polsku; Sąd: no i dobrze

2010-01-08 (10:39)

Sąd krajowy w Hamburgu odrzucił pozew polskiego rodzica Wojciecha Pomorskiego, który wytoczył miastu oraz miejscowemu urzędowi ds. dzieci i młodzieży (Jugendamt) proces, zarzucając im dyskryminację ze względu na przynależność narodową.

Mieszkający w Hamburgu nauczyciel-germanista domagał się przeprosin na piśmie i 15 tysięcy euro odszkodowania za to, że Jugendamt w Hamburgu-Bergedorfie zabronił mu rozmawiania w języku polskim podczas nadzorowanych spotkań z córkami: Iwoną-Polonią i Justyną. Po rozstaniu rodziców, dziewczynki znalazły się pod opieką matki, obywatelki Niemiec.

Pomorski powiedział, że odwoła się od wyroku do niemieckich sądów wyższej instancji, a w ostateczności - do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. - Nie pozwolę na usankcjonowanie germanizacji moich dzieci - oświadczył.

Proces rozpoczął się jeszcze w grudniu 2006 roku. Został jednak zawieszony ze względu na trudności z odnalezieniem akt, dokumentujących konflikt Pomorskiego z Jugendamtem. Wiosną tego roku sąd administracyjny Hamburga nakazał władzom miasta podjęcie działań mających na celu odnalezienie oraz udostępnienie żądanych dokumentów, co otworzyło drogę do wznowienia procesu.

Zdaniem sądu nie pojawiły się jednak nowe argumenty w sprawie sprzed trzech lat, zaś pieniądze odszkodowanie na podstawie kodeksu prawa cywilnego byłoby zasadne w przypadku ciężkiego naruszenia praw osobistych, takich jak naruszenie nietykalności cielesnej albo czci.

Podczas procesu adwokaci Polaka wskazywali również na postanowienia polsko-niemieckiego Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 1991 roku, który gwarantuje mniejszości niemieckiej w Polsce i Polakom w Niemczech możliwość swobodnego "posługiwania się językiem ojczystym w życiu prywatnym i publicznie, dostępu do informacji w tym języku, jej rozpowszechniania i wymiany".

W ocenie Pomorskiego, hamburski sąd potwierdził swym wyrokiem, że "w Niemczech dopuszczalny jest szantaż językowy". - Wynarodowiono dwie dziewczynki, obywatelki polskie - dodał.

- Boją się stworzyć precedens. Jeśli pozwolono by Pomorskiemu rozmawiać z dziećmi w języku polskim, to także osoby innych narodowości - których w Niemczech jest bardzo wiele - będą chciały mówić w swoich językach w trakcie nadzorowanych spotkań z dziećmi - interpretuje decyzję sądu polski rodzic.

Krytyka praktyk niemieckich Jugendamtów była przedmiotem troski Komisji Europejskiej oraz Komisji Petycji Parlamentu Europejskiego. Szef tej komisji w poprzedniej kadencji PE Marcin Libicki informował na początku 2008 roku, że trafiło do niego około 200 petycji w sprawie dyskryminowania przez niemieckie urzędy ds. młodzieży rodziców dzieci, pochodzących z mieszanych małżeństw. Problemy te dotyczą nie tylko Polaków, lecz również przypadków małżeństw Niemców z obywatelami np. Francji, Belgii, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

W 2007 roku Komisja Petycji PE spotkała się z przedstawicielami niemieckiego rządu. Przedstawicielka ministerstwa ds. rodziny Gilla Schindler przyznała, że w kilku indywidualnych sprawach nie można wykluczyć niedociągnięć ze strony urzędników Jugendamtów. Wyraziła jednocześnie ubolewanie z powodu sposobu, w jaki potraktowany został Pomorski, przyznając, że zakaz rozmawiania z dziećmi po polsku był niezgodny z prawem.

Pomorski przyjechał do Berlina Zachodniego w 1989 roku. Rok później przeniósł się do Hamburga, gdzie poślubił obywatelkę Niemiec. W latach 1997 i 1999 urodziły się dwie córki: Justyna i Iwona-Polonia.

Po rozpadzie małżeństwa opiekę nad córkami przyznano matce, jednak sąd nie orzekł żadnych ograniczeń językowych w kontaktach ojca z dziećmi. Natomiast hamburski Jugendamt "na własną rękę" - jak twierdzi Pomorski - zakazał mu rozmawiania z córkami po polsku w trakcie nadzorowanych wizyt. Uzasadniano to m.in. tym, że Jugendamt nie ma współpracownika władającego językiem polskim, co - jak twierdzi Pomorski - nie było prawdą.

Kilka lat temu matka wyjechała z obiema córkami do Austrii. Sprawa dotycząca kontaktów Pomorskiego z dziećmi toczy się przed sądem austriackim.

Pomorski kieruje działającym na terenie Niemiec Stowarzyszeniem "Rodzice Przeciw
Dyskryminacji Dzieci".

Anna Widzyk

(PAP)